

Czy koncept kapitalizmu patchworkowego pasuje do polskiego przypadku?

Marek Garbicz^{*}

Abstrakt

Tekst stanowi pewną polemikę z ideą kapitalizmu patchworkowego, od pewnego czasu rozwijaną przez badaczy z SGH, która – jako oryginalny koncept – miałaby wyjaśniać odmienną sytuację gospodarek postsocjalistycznych po transformacji. Rozważania odwołują się do polskiego przypadku. Dowodzi się, wbrew opinii autorów idei, że Polska nie jest niespójnym układem instytucji („patchworkiem”) bez jasnego rdzenia interesów, wokół którego następuje reprodukcja systemu. Jest natomiast przypadkiem półperyferyjnego kapitalizmu zależnego, z dużą rolą kapitału zagranicznego i ze słabym państwem. Procesy reprodukcji kapitału przebiegają więc głównie w interesie zagranicznego kapitału głęboko penetrującego polską ekonomikę. Oznacza to, że czynniki napędowe naszej gospodarki i źródła sukcesów są w dużym stopniu zewnętrzne (poza nami). Problem z niespójnością układu instytucjonalnego czy słabość państwa nie tkwią w wyborze ścieżki transformacji, nijakości elit czy intelektualnych błędach decydentów. Źródeł tej niespójności szukać należy w konflikcie między kształtem importowanych, formalnych instytucji fundujących kapitalizm, a mocno zakorzenionymi, kulturowo uwarunkowanymi, mechanizmami zachowań obywateli. To nieformalne instytucje, panujący układ norm społecznych i systemy wartości podzielane przez Polaków okazały się w części dysfunkcyjne i tym samym ujawniły się jako ograniczenia rozwojowe. Kluczową słabością, jak się wydaje, jest niski zasób kapitału społecznego w polskim społeczeństwie.

^{*} Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, e-mail: mgarbi@sgh.waw.pl, <https://orcid.org/0000-0001-8826-5799>.

Słowa kluczowe: kapitalizm patchworkowy, Polska, polemika z ideą kapitalizmu patchworkowego, kapitalizm zależny

Kod klasyfikacji JEL: P16

Kapitalizm jest teraz systemem niemal światowym, stąd rosnące zainteresowanie jego kształtem instytucjonalnym w różnych jego odmianach. Kraje Europy Środkowo-Wschodniej po transformacji z pewnością nie pasują ani do modelu kapitalizmu anglosaskiego, ani też do modelu kapitalizmu reńskiego, żeby użyć znanej typologii. Stąd zapewne idea kapitalizmu patchworkowego, która pojawiła się jako oryginalny i uzupełniający koncept wyjaśniający odmienną sytuację gospodarek postsocjalistycznych i która już od pewnego czasu jest rozwijana przez badaczy z SGH [Rapacki (red.) 2019]. Ich zdaniem to właśnie idea patchworku najlepiej opisuje kształt ustrojowy i nietypowe ramy instytucjonalne gospodarek postsocjalistycznych z regionu wschodniej i środkowej Europy (czyli strefy EŚW11) po prawdopodobnym zakończeniu procesu transformacji. Obszar EŚW11 to 11 krajów, które do 2013 roku wstąpiły do UE z tego regionu Europy.

Wydaje się, że koncepcja patchworkowego kapitalizmu zbudowana jest na trzech kluczowych тезach: (1) kapitalizm wschodnioeuropejski jest dość chaotyczną mieszanką instytucjonalną (tworzy więc swoisty patchwork); (2) dodatkowo, żaden z łańcuchów instytucjonalnych konstytuujących system nie dominuje i nie narzuca swojej logiki całości gospodarki; (3) wreszcie, z uwagi na brak dominującego interesu ekonomicznego (klasy społecznej), wokół którego reprodukuje się system, mamy do czynienia ze słabością całego układu instytucjonalnego. System jest niespójny, stąd podatny na zewnętrzne presje i oddziaływania, a dominujące normy społeczne niekoniecznie go wspierają. Cały pomysł uzyskuje przy tym bogate uzasadnienie politologiczne, ekonomiczne i historyczne w ostatnim tekście autorów koncepcji pt. *Kapitalizm patchworkowy w Europie Środkowo-Wschodniej – nowa conceptualizacja* [Gardawski, Rapacki 2023]. I choć idea patchworkowego kapitalizmu jest niewątpliwie atrakcyjna ze względu na swoją oryginalność, to jednak rodzi pewne wątpliwości. Pozwolę sobie przedstawić główne zastrzeżenia, traktując polski przypadek jako argument. Przy czym w żadnym przypadku nie chcę przesądzać, czy analiza polskiego case'u ma walor uniwersalności.

Po pierwsze, wszystkie empirycznie znane systemy ekonomiczne były i są mieszane. Tak było w starożytności, średniowieczu i tak jest obecnie. W tym sensie patchworkowa była zarówno feudalna gospodarka I Rzeczypospolitej, jak i gospodarka Polski międzywojennej czy gospodarka PRL. Dlatego ani III Rzeczypospolita, ani żaden inny współczesny kapitalizm nie jest pod tym względem wyjątkowy. Autorzy tego pomysłu

są tego zapewne świadomi i stąd – jeśli patchworkowość ma coś nowego wносить do naszej wiedzy, nie może redukować się do czystego kolażu instytucjonalnego. Dlatego, jednocześnie, koncepcja zawiera kluczową ideę domniemanego braku dominującego interesu, braku klasy ekonomicznie panującej. Lub używając języka autorów pomysłu – braku dominującej osnowy instytucjonalnej. Jest natomiast pośrednia sugestia, że taki patchworkowy kapitalizm funkcjonuje współcześnie w danej gospodarce w obrębie kilku, względnie autonomicznych, niezależnych od siebie układów ekonomicznych. Rzeczywiście mamy bowiem taką alternatywę: albo określony układ instytucjonalny dominuje, panuje, wyznacza charakter reprodukcji całego systemu, podporządkowując sobie inne porządki instytucjonalne i wyznaczając im wąskie pola ich aktywności niekolidujące z własnymi warunkami rozwoju, albo każdy z istniejących łańdów instytucjonalnych reprodukuje się w mniejszej lub większej niszy, własnej i względnie niezależnej. Jak rozumiem, patchworkowy kapitalizm to jest ten drugi przypadek, kiedy brakuje dominującej osnowy instytucjonalnej.

Nie sądzę, by odpowiadało to polskiej rzeczywistości. Szkoda, że autorzy koncepcji patchworkowości nadmiernie bujają w obłokach ogólnikowości i nie podjęli się identyfikacji głównych grup i klas społecznych, głównych ośrodków interesów. Kapitalizm patchworkowy pozostaje kapitalizmem i warto ustalić, kto ten kapitał kontroluje, kto nim włada i w jakim zakresie. Wydaje się, że są czterej główni kandydaci władający kapitałem. Jest to: (1) kapitał zagraniczny, (2) kapitał państwowy, (3) duży i średni polski kapitał prywatny, (4) sektor drobnotowarowy. Dla mnie jest oczywiste, że główne skrzypce gra tu kapitał zagraniczny. I nie ma większego znaczenia, że ten kapitał płynie z różnych stron, ma różne oblicza narodowe. Proces transformacji gruntownie przeorał polską gospodarkę instytucjonalnie. Kraj zaimportował z Unii Europejskiej wszystkie główne instytucje ekonomiczne Zachodu, a gospodarka została wmontowana w społeczny podział pracy światowego kapitalizmu. A ten podział odpowiada potrzebom i logice tego systemu, regułom globalnego kapitału. Czy to się nam podoba czy nie, sytuujemy się w obszarze półperyferii jako użyteczna, ale podporządkowana część całego systemu. Strefa peryferii nie ma wyboru i może ekonomicznie korzystać jedynie na warunkach narzuconych przez innych, czyli przez dominujące siły wielkiego kapitału. Przecież to nie my ustalamy reguły gry ekonomicznej, a rozwój peryferii jest uboczną konsekwencją transformacji i przekształceń samego globalnego kapitalizmu, jest uwikłany w logikę centrum, jego potrzeby i interesy. Jako Polska jesteśmy przypadkiem półperyferyjnego kapitalizmu zależnego.

Teza, że nie sposób wyznaczyć w czyim interesie przebiegają procesy reprodukcji kapitału w Polsce, wydaje się więc nietrafna. One przebiegają głównie w interesie

zagranicznego kapitału głęboko penetrującego polską ekonomikę. Dostępne dane pozwalają przynajmniej szacunkowo ocenić rolę tego kapitału w krajowej gospodarce. Po pierwsze, niefinansowe przedsiębiorstwa zagraniczne w Polsce wytwarzają co najmniej 30% krajowej wartości dodanej¹ wygenerowanej poza sektorem finansowym. Dodajmy, że aż połowa (dokładnie 52%) wszystkich dużych firm w Polsce (zatrudniających ponad 250 osób), to przedsiębiorstwa zagraniczne i to tam powstaje lwia część tej wartości dodanej (ponad 26% VA). Dodatkowo, oznacza to, że firmy te ze względu na skalę mają duże możliwości wywierania wpływu na sferę polityki. Po drugie, nie jest tajemnicą, że zlokalizowane w Polsce przedsiębiorstwa wmontowane są co prawda w globalne łańcuchy wartości, ale jako podmioty są podporządkowane i zależne od centrów kontrolujących zarówno fazy projektowania i tworzenia innowacji, jak i kanały dystrybucji. Wiąże się z tym asymetria korzyści z uczestnictwa w globalnych łańcuchach wartości. Firmy w Polsce uplasowane są na ogół w dole drabiny tworzenia wartości dodanej (słynna fraza o specjalizacji w przykręcaniu śrubek). Po trzecie, na bardzo wysoki stopień kontroli kanałów dystrybucji wskazuje fakt, iż prawie połowa polskiego eksportu jest realizowana przez firmy z udziałem kapitału zagranicznego. A około jednej czwartej tego eksportu firm zagranicznych kierowana jest do jednostek macierzystych lub podmiotów powiązanych. Po czwarte, kapitał zagraniczny zatrudnia około 2 mln pracowników, tj. mniej więcej 16% wszystkich pracujących, poza samozatrudnionymi. Ale z punktu widzenia Polski są to miejsca innowacyjne. Potwierdzeniem tego jest wysoki udział sektora zagranicznego w eksporcie. Bazując na empirycznych obserwacjach amerykańskich, Moretti wskazuje, że każde innowacyjne miejsce pracy kreuje popyt na pięć dalszych (dwa dla profesjonalistów i trzy dla niżej kwalifikowanych, pomocniczych pracowników) [Moretti 2012]. Mechanizm tego zjawiska jest prosty. Z jednej strony mamy całą masę krajowych firm kooperujących z kapitałem zagranicznym, dostawców surowców, półproduktów, komponentów itp., a z drugiej – grupę podmiotów korzystających z wysokiego popytu na dobra i usługi konsumpcyjne, jaki generują zatrudnieni w zagranicznych korporacjach. Gdybyśmy zatem przyjęli nawet skromniejszy mnożnik np. 3 i gdyby potraktować tylko miejsca pracy w dużych firmach zagranicznych jako innowacyjne, to musielibyśmy dojść do wniosku, że aż jedna trzecia miejsc pracy w Polsce zależy

¹ Szacunek przeprowadzono w ten sposób, iż rozdzielono wartość dodaną pomiędzy firmy krajowe i zagraniczne proporcjonalnie do liczby firm z różnym kapitałem. To zakłada jednakową produktywność firm z kapitałem polskim i zagranicznym. To prawdopodobnie zaniża udział w wytwarzaniu wartości dodanej przez przedsiębiorstwa zagraniczne. Dlatego wyliczenie można traktować jako dolną granicę udziału kapitału zagranicznego. Dane za: SME Performance Review 2022, Poland EUROSTAT, Działalność gospodarcza przedsiębiorstw z kapitałem zagranicznym w 2021, GUS.

od kapitału zagranicznego. I jest to zapewne zdecydowanie dolne oszacowanie tej roli, jaką na rynku pracy pełni ten kapitał.

Widoczne jest zatem, że polska gospodarka, będąc w pełni wyposażona w kapitalistyczne instytucje XXI wieku, pozostaje silnie zależna od obecności obcego kapitału. Pozwolił on włączyć się polskiej gospodarce do światowego podziału pracy, ale na swoich warunkach. Decyduje bowiem o poziomie innowacyjności polskiej gospodarki, wielkości jej eksportu oraz w dużym stopniu o sytuacji na rynku pracy. Oczywiście Polska czerpie z tego korzyści na różnych polach, ale to interesy tego kapitału wyznaczają granice i pole manewru krajowej polityce gospodarczej.

W tych okolicznościach sądzę, że koncepcja kapitalizmu patchworkowego, budowana w opozycji do idei (pół)peryferyjnego kapitalizmu zależnego [Nölke, Vliegenthart 2009], odwołuje się do drugorzędnych raczej cech systemów w EŚW11, odróżniających je od innych gospodarek. Ekspozuje się np. różnice w sposobie zarządzania firmami, różnice w kulturze organizacyjnej, jakiej hołduje kapitał zagraniczny pochodzący z różnych krajów itp. Prowadzić to miałyby do jakiejś pluralizacji w obrębie tego kapitału, co jest trafną obserwacją, ale bez większego znaczenia dla uchwycenia stosunków władzy i panowania ekonomicznego. Z jakiegoś powodu autorzy koncepcji patchworku tych stosunków panowania nie dostrzegają, ignorują je i pomijają, mimo iż są w pełni świadomi roli, jaką odgrywa i odgrywał w procesie prywatyzacji kapitał zagraniczny. Jednocześnie przesadną rolę przypisuje się subiektywnym motywacjom aktorów uczestniczących czy realizujących procesy transformacyjne. Otwarcie się na kapitał zagraniczny miało rozstrzygające znaczenie! Został uruchomiony proces, który, bez względu na wcześniejsze intencje, musiał doprowadzić do przejęcia kontroli nad gospodarką przez zagraniczny wielki kapitał. Jeżeli aprobując za innym autorem pisze się, że „korporacje transnarodowe pozostawiły krajowym oligarchom jedynie «ochłapy»”, to z identyfikacją centrów władzy i panowania w polskiej gospodarce nie powinno być problemu. A jednak mamy do czynienia z brakiem kropki nad i. W tym sensie wywody autorów jawią się jako mało konsekwentne. Z jednej strony koncepcja patchworku jest trudna do pogodzenia z ideą zależnej gospodarki rynkowej. Z drugiej strony czytelnik ma wrażenie, że koncept patchworku trochę ślizga się po powierzchni problemu, jest pewną ucieczką od próby uchwycenia i zrozumienia sensu funkcjonujących instytucji ekonomicznych. Zamiast tego odwołuje się do dość formalnych cech gospodarek (niespójność, słabość instytucji), co niestety nie odsłania faktycznej społecznej treści istniejących dziś stosunków społecznych i ekonomicznych w Polsce i innych krajach EŚW11. I w konsekwencji błędnie identyfikuje miejsce tych gospodarek na ekonomicznej mapie świata.

Patchworkowość wschodnioeuropejskiego kapitalizmu ma, zdaniem autorów proponowanego podejścia, skutkować niespójnością całego układu instytucjonalnego i w rezultacie słabością państwa. Ujmują to tak: „O unikalnej istocie tego typu ładu społeczno-gospodarczego, określanego przez nas mianem kapitalizmu patchworkowego (...) decyduje brak wyraźnie zarysowanej osnowy podstawowych instytucji formalnych, w tym zwłaszcza słabość instytucji państwa i prawa, a także słabe społeczno-strukturalne (klasowe) i kulturowe zakorzenienie tej osnowy. Istniejącą architekturę instytucjonalną kapitalizmu patchworkowego cechuje niespójność i liczne niedopasowania między jej głównymi częściami składowymi odziedziczonymi po wcześniejszych ustrojach społeczno-ekonomicznych (zależność ścieżkowa) i/lub przeniesionymi z różnych współczesnych modeli zachodniego kapitalizmu” [Gardawski, Rapacki 2023]. Wydaje się, że w opinii autorów koncepcji grzechem pierwotnym transformacji było budowanie kapitalizmu bez kapitalistów. Ta sytuacja nie miała początkowo realnej alternatywy, ale nie wynika stąd bynajmniej wniosek, iż po 30 latach transformacji kapitalizm w Polsce nadal jest sierotą. Jak wskazano wyżej, stosunki panowania, kluczowe ośrodki władzy ekonomicznej i kontroli kapitału są dość łatwe do zidentyfikowania. To kapitał zagraniczny jest ośrodkiem, wokół którego orbituje reszta polskiej gospodarki. Wtórne znaczenie ma natomiast to, w jakim szczegółowym kostiumie instytucjonalnym się to realizuje.

Trudno natomiast nie zgodzić się co do słabości struktury instytucjonalnej w Polsce, słabości państwa i jego aparatu. Mam jedynie wątpliwość, czy jest to konsekwencja sposobu, w jakim przebiegał proces transformacji. Myślę, że można spokojnie abstrahować od rozważań na temat elity przełomu czy elity adaptacji, różnych subiektywnych motywacji, błędów i deficytów intelektualnych, jakie były udziałem ośrodków decyzyjnych. Oczywiście ma to pewne znaczenie dla wyjaśnienia niektórych szczegółowych cech formalnego układu instytucji, jakim dziś dysponujemy, ale ma to niewielkie znaczenia dla wyjaśnienia generalnego kształtu ustroju ekonomicznego kraju. Transformacja ustrojowa krajów postsocjalistycznych, jeśli przybrała formę prywatyzacji, odbywała się tylko dwiema drogami. W przypadku Polski i niektórych innych krajów wschodnioeuropejskich proces prywatyzacji majątku państwowego sprowadził się do przejścia znakomitej części tego majątku przez obcy kapitał. Taki rozwój wydarzeń był zapewne nieuchronny, gdyż sprzedaży własności państwowej dokonywano w bardzo krótkim czasie i w sytuacji braku rodzimego kapitału. Alternatywnie, prywatyzacja w Rosji i na Ukrainie przyjęła w znacznym stopniu formę grabieży własności publicznej przez niewielką grupę wpływowych ludzi władzy, co doprowadziło do powstania rodzimej oligarchii koncentrującej w swych rękach ogromny majątek. Mamy też wariant kapitalizmu państwowego, gdzie zrezygnowa-

no z masowej prywatyzacji i którego dobrym przykładem są Chiny. I to było realne pole wyboru. Wszelkie sugestie, że można było jakoś daleko wyjść poza ten margines swobody, nie są przekonujące.

Rzeczywiście, jest problem z niespójnością całego układu instytucjonalnego. Generalnie nie wydaje się jednak, by przyczyna tkwiła w wyborze ścieżki transformacji, słabości elit czy intelektualnych błędach decydentów. Źródeł tej niespójności szukać należy głębiej, a mianowicie w konflikcie między kształtem importowanych, formalnych instytucji fundujących kapitalizm, a mocno zakorzenionymi, kulturowo uwarunkowanymi, mechanizmami zachowań obywateli. To nieformalne instytucje, panujący układ norm społecznych i systemy wartości podzielane przez Polaków okazały się w części dysfunkcyjne i tym samym ujawniły się jako ograniczenia rozwojowe. Kluczową słabością, jak się wydaje, jest niski zasób kapitału społecznego w polskim społeczeństwie [szerzej w: Garbicz 2020].

Jest nieco intrygujące, że ekonomia nie docenia roli kooperacji w procesach gospodarczych, a dość jednostronnie akcentuje kwestie konkurencji jako narzędzia pobudzania i motywowania. W rzeczywistości od czasu pojawienia się podziału pracy i specjalizacji wszelkie sukcesy ekonomiczne zbudowane są na efektywnym rozwiązywaniu problemów kooperowania ludzi między sobą. Niestety, niski zasób kapitału społecznego oznacza, że społeczeństwo nie tworzy w dostatecznym stopniu wspólnoty, czynniki spajające społeczność są wątłe. Kapitał społeczny jest swoistym „klejem” zapewniającym silne wzajemne związki i takie relacje między ludźmi w grupie, dzięki którym członkowie zbiorowości są gotowi działać na rzecz kolektywu. Deficyt tego kapitału nie pozostaje bez wpływu na gospodarkę i sprawność systemu politycznego. Oczywiście zjawisko niskiego zasobu kapitału społecznego ma korzenie tkwiące głęboko w historii. Konsekwencją zjawiska są podwyższone koszty rozwoju (ze względu na wyższe ryzyko), niezdolność do czerpania pełnych korzyści z efektów skali (obniżona gotowość do działań zbiorowych), zwiększona podatność gospodarki na defekty rynkowe (w grach społecznych dominują decyzje niekooperacyjne) oraz słabość państwa.

Słabe państwo to podmiot niezdolny do skutecznego przeprowadzenia własnych decyzji, nieefektywny regulacyjnie, bierny obserwator żywiołowych procesów społecznych. Niski poziom kapitału społecznego powoduje zaburzenia funkcjonowania systemu instytucji. Reguły gry w systemie społecznym działają dobrze jedynie wtedy, gdy funkcjonariusze stojący na straży instytucji społecznych czy ekonomicznych są skłonni przestrzegać tych reguł, a to zależy od stopnia identyfikacji ze zbiorowością, której są członkami. Im bardziej wszyscy są wspólnotą, tym pełniejsze zaangażowanie oraz chęć kooperacji w realizacji jakiegoś wspólnego celu i gotowość

podporządkowania się ustalonym regułom, pełniejsza internalizacja tychże reguł. Im słabsza jest identyfikacja ze zbiorowością, w której funkcjonujemy, a zaufanie między ludźmi niskie, tym bardziej efektywność instytucji spada. To jest właśnie ten przypadek, kiedy mówimy, że państwo jest słabe. Słabe, tj. niezdolne – lub zdolne jedynie w ograniczonym stopniu – do egzekwowania ustalonych przez siebie reguł, gdyż prawne regulacje są po prostu w jakimś stopniu sabotowane przez zbiorowość, ale także przez własnych funkcjonariuszy.

Zważmy, że wszystkie te słabości państwa ujawniają się niezależnie od przebiegu procesów transformacji, jej sukcesów czy porażek. Ufundowane są bowiem w obszarze nieformalnych instytucji, w strefie głęboko zinternalizowanych norm społecznych. Jednocześnie niskie zasoby kapitału społecznego są silnie skorelowane z niską kulturą obywatelską/polityczną Polaków. Chodzi o to, jakież to normy, ideały i wartości w życiu politycznym obywatele wyznają? W konsekwencji, jakie normy i zachowania polityczne są przez społeczeństwo akceptowane, wspierane lub przynajmniej tolerowane, a jakie są odrzucane, dyskwalifikowane i wywołują sprzeciw? Oczywiście błędem byłaby nadmierna generalizacja, niemniej, kultura polityczna dużych grup społecznych w Polsce nie legitymizuje bynajmniej systemu demokratycznego. Ta kultura polityczna prześiąknięta jest wzajemnym brakiem zaufania między aktorami, prowadząc do myślenia plemiennego polegającego na wspieraniu głównie „naszych” i ignorującego uzasadnione interesy „innych”. Prostą drogą prowadzi to do stosowania w relacjach społecznych podwójnych standardów moralnych, niedotrzymywania umów i zobowiązań, jeśli to doraźnie korzystne. Jeśli funkcjonariusze państwa silniej utożsamiają się z własną grupą niż z całą zbiorowością, to jest oczywiste, że takie myślenie plemienne skutkuje wewnętrznym rozkładem aparatu państwowego i rosnącą skalą uprawianych gier pasożytniczych, czyniąc państwo w części niesterownym.

Konkluzją niniejszych rozważań jest teza, iż Polska nie jest jednak niespójnym układem instytucji („patchworkiem”), bez jasnego rdzenia interesów, wokół którego następuje reprodukcja systemu, natomiast jest przypadkiem półperyferyjnego kapitalizmu zależnego ze słabym państwem. Oznacza to, że czynniki napędowe naszej gospodarki i źródła sukcesów są w dużym stopniu zewnętrzne (poza nami). Ta swoista kolonizacja polskiej gospodarki przez zagraniczny kapitał stała się faktem, przy czym oczywiście także Polska odnosi z tej sytuacji liczne korzyści, jak rosnące PKB/*capita*, wzrost stopy życiowej, dochodów i płac, zatrudnienia i podatków, eksportu. Jednocześnie, nasze wspólne wartości, normy społeczne i preferencje oraz typowe zachowania ekonomiczne nie są w pełni funkcjonalne względem potrzeb rozwojowych kraju aspirującego do bycia obszarem przodującym technologicznie i cywilizacyjnie.

Bibliografia

- Garbicz, M. (2020). 'Kiedy Polska dogoni rozwinięty Zachód?', w: *Nowe wyzwania w naukach o gospodarce*, R. Bartkowiak, M. Matusiewicz (red.), Warszawa: Oficyna Wydawnicza SGH.
- Gardawski, J., Rapacki, R. (2023). *Kapitalizm patchworkowy w Europie Środkowo-Wschodniej – nowa konceptualizacja*, Nowy Jork/Londyn: Routledge.
- Moretti, E. (2012). *The New Geography of Jobs*, Boston: Houghton Mifflin Harcourt.
- Nölke, A., Vliegenthart, A. (2009). 'Enlarging the Varieties of Capitalism: The Emergence of Dependent Market Economies in East Central Europe', *World Politics*, 61(4).
- Rapacki, R. (red.) (2019). *Kapitalizm patchworkowy w Polsce i krajach Europy Środkowo-Wschodniej*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.

